

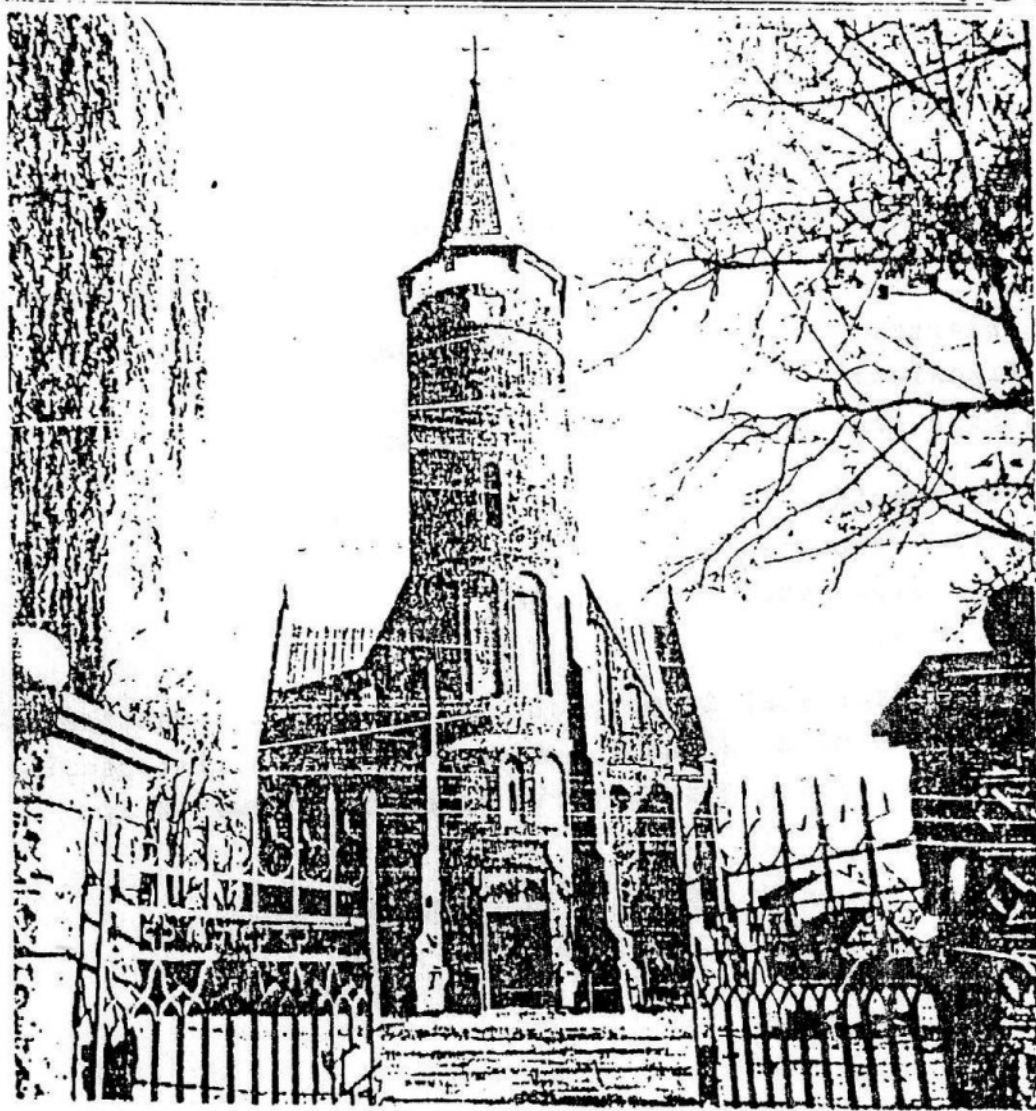
WIEŚCI



z nad

Drzewiczki

kwartalnik nr 3/92



RODO PRZYJACIÓŁ DRZEWICY

Feliks Wójcik

Jelnia

Jesień

Jesienny czas tak dobrze znasz
Gdy rumiany owoc jest w sadzie
W lasach zapach, kwitnie tam wrzos
Nad rzeką mgła się hen kładzie
W powietrzu pod niebem kołują ptaki
Do dalekiego wnet już odlotu
Wiewiórka hasa gdzieś w orzeszynie
A malwy się śmieją z za płotu
Ziarno już pada w świeżą ziemię
Snują się dymy znad ogniska
Tkliwość cię wzbiera do polskiej ziemi
Tak namacalna, tak bliska
Gdy wieczór się zbliża na błoniach
Słychać w oddali tętent koni
Nad jeziorami daleko gdzieś
Tam wiatr tumany mgieł goni.

Wierszem pióra p. Wójcika otwieramy trzeci numer "Wieści
ad Drzewiczki" w którym zamieszczamy:

Historia kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Łukasza -
Ryszard Bogatek

Bój na ziemiach Żardek i "Parchowca" - Anna Tkaczyk

Tragiczny wrzesień 1939 w gminie Drzewica - Roman Gorzelak

Słowo o s.p. Kazimierzu Dworaku

Ogłoszenia.

Mamy nadzieję, że artykuły te przeczytacie Państwo
z zainteresowaniem. W następnym numerze w m-cu listopadzie
poznamy czytelników z historią drzewickich cmentarzy.

Zespół Redakcyjny

Historia

Kościół Parafialny pod wezwaniem św. Łukasza - część druga

Szanowni Czytelnicy! W poprzednim numerze Kwartalnika opisałem historię starego kościoła wg "Dekanatu Opoczyńskiego" ks. Jana Wiśniewskiego. Tym razem chcę zapoznać Czytelników z nowszą historią sięgającą od roku 1908, kiedy to ks. proboszcz Franciszek Sobótko drogą dobrowolnych składek parafian rozpoczął rozbudowę kościoła wg planu architekta Jarosława Wojciechowskiego. To dzięki temu ostatniemu możemy dziś podziwiać architekturę "starego" kościoła" z którą tak umiejętnie zharmonizował nowy kościół budując go w tym samym starym gotyckim stylu. Architekt Wojciechowski - zankomity badowniczy zadbał o to, by co stare i zabytkowe nie zostało zniszczone. Przekraczając bramę cmentarną kościoła już stykamy się z przeszłością bowiem stąpamy po kamiennych płytach, którymi wyłożona była posadzka przez ponad 580 lat w starym kościele. Zachowane i wbudowane zostały w zewnętrzną północną ścianę nowej zakrystii. dwie kamienne płyty nagrobne Drzewickich. Przedstawiają one postacie leżących na boku rycerzy. Jeden z rycerzy ma skrzyżowane nogi - tak ongiś przedstawiano na nagrobkach mężczyzn którzy zmarli bezdzietnie. Są to dwie najstarsze płyty nagrobne Drzewickich. Co za tym przemawia? Otóż w średniowieczu płyty były umieszczane w posadzkach kościołów. Te również były tak położone i zostały zatarte stopami ludzkimi do tego stopnia, że dziś nie można na nich odczytać ani epitafium ani znaków heraldycznych. Ważne, że zostały zachowane dla nas i dla potomnych. Jest jeszcze jedna godna uwagi ciekawostka. W skarpe wspierającą narożną ścianę nowego kościoła od północy wmurowane są na pamiątkę dwa pociski artyleryjskie, które spadły w pobliżu kościoła w I-szą wojnę światową. Jak wspomniałem na początku, rozbudowa kościoła rozpoczęła się w 1908 roku o czym świadczy data wyryta w kamiennej podmurówce od wschodniej strony. Budowę kościoła ukończono w 1912 roku, choć do całkowitego ukończenia doszło w 1914 roku. Konsekracja /poświęcenie/ kościoła odbyła się w 1912 roku 21 sierpnia. Przytoczmy tu opis owej konsekracji wg "Dekanatu Opoczyńskiego".

Z Libiszowa /gdzie odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy kościół/ dn.20 sierpnia po południu J.E. biskup Marjan Ryx wyruszył do Drzewicy aby pokonsekrować kościół. "wieczór już zapadł /pisze w Kronice Dyec.Sand.N^o 9 t. r. obecny na uroczystości ks.Zajdler/ kiedy wyruszyła procesya ze św.relikwiami z plebanii do przygotowanego na cmentarzu kościelnym namiotu. Naprzód szły feretrony - chorągwie - sznur dziatwy sypiącej kwiaty, długi szereg duchowieństwa a w końcu pod baldachimem, otoczony światłem, szedł Pasterz, niosąc relikwie św.Męczenników Mansweta i Lucyda, które następnego dnia złożył w wielkim ołtarzu konsekrowanego kościoła. Po krótkiej modlitwie w namiocie Najdostojniejszy Pasterz powrócił na plebanie, pozostałe zaś w namiocie duchowieństwo odmawiało jutrznię. Noc już zapadła, a w namiocie paliły się światła, u stóp ołtarza, na którym złożone były relikwie, klęczała wiernych gromada, śpiewając pieśni aż do ranka.

- O godzinie 7-ej rano, na cmentarzu w osobnym namiocie Najdostojniejszy Pasterz odprawił cichą mszę świętą, o 8-ej zaś przystąpił do konsekracji kościoła. Znaną jest ceremonia konsekracji, dla tego jej tu opisywać nie będą, nie mogę tylko przemilczeć jednej chwili, która na mnie, a sądzę że i na wszystkich obecnych silnie wywarła wrażenie - to chwila przeniesienia procesjonalnie relikwii św.z namiotu do kościoła: śpiew psalmów - głośnie wołanie "Kyrye eleison" kapłanów, niosących relikwie święte, szept modlitw liczenie zebranych parafian, huk wystrzałów - to wszystko zlewało się w jedną wielką niewypowiedzianą potęgę - przed którą drżało serce.Przed wprowadzeniem św.relikwii do kościoła Najdostojniejszy Pasterz powiedział naukę, w której mówił, by nowa świątynia była dla przyszłych pokoleń świadectwem wiary ich ojców a zarazem bodźcem do ukochania wiary przez ich dzieci. Po skończonem obrzędzie konsekracji X. kan.Rokoszny odprawił uroczystą sumę z wystawieniem Najśw.Sakramentu. Po obiedzie o 5-ej wyszły nieszpory, po nich nauka. W czasie nieszporów na cmentarzu Najdostojniejszy Pasterz udzielał Sakramentu bierzmowania. Wybierzmowanych w Drzewicy przez trzy dni zostało 2114 osób. Na drugi dzień w czwartek 22 sierpnia rano o godzinie 9-ej Najdostojniejszy Pasterz odprawił cichą mszę św.

po niej bierzmował. Na obiad udał się wraz z całym duchowieństwem do p. Artura barona Keyckiego, który z prawdziwie staropolską gościnnością podejmował u siebie Dostojnego Gościa. Stąd Pasterz przejechał do miejscowej ochrony, gdzie dzieci na cześć Pasterza odegrały bardzo ładną sztukę sceniczną - zakończoną udatnym krakowiakiem - wykonanym przez cztery pary małych baletników. W piątek 23 sierpnia Najdostojniejszy Pasterz miał o 9-ej cichą mszę świętą - odprawił procesję żałobną, pobłogosławił zebranych Najświętszym Sakramentem, pożegnał parafian drzewickich, błogosławiąc im w imieniu Pana Zastępów za wzniesienie świątyni godnej być Jego mieszkaniem, wyraził podziękę miejscowemu proboszczowi ks. Franciszkowi Sobótce za jego pracę nad umoralnianiem parafii - i za dokonanie budowy kościoła drogą dobrowolnych ofiar. Łzy szczęścia kręciły się w oku zacnego kapłana, bo, jak sam mówił był to najpiękniejszy dzień w jego życiu. Serdeczne słowo Biskupa było mu zadatkiem nagrody, której się od Boga spodziewa. Po obiedzie około godziny 3-ej po południu Najdostojniejszy Pasterz opuścił serdeczne progi plebanii drzewickiej uroczystie odprowadzony przez duchowieństwo i lud do kwiatami usypanej karety i wyjechał na dalszą pracę do parafii Wrzeszczów w dekanacie radomskim.

To tyle o tym uroczystym wydarzeniu. Wejdźmy teraz do wnętrza kościoła. Gdy w roku 1971 ks. proboszcz mgr Antoni Boratyński przystąpił do odnawiania kościoła, przy zdzieraniu tynków w "starym kościele" na ścianie północnej odkryto fresk przedstawiający św. Krzysztofa - patrona podróżnych przenoszącego Pana Jezusa przez rzekę. Odsłonięto wówczas także drewniany strop wzmocniony potężnymi belkami modrzewiowymi. Dzięki temu wiemy dziś jaki był pierwotny wygląd "starego kościoła". Szkoda tylko, że przed odnawianiem nie zrobiono zdjęć fotograficznych ściennych i sufitowych malowideł, które stałyby się teraz kroniką fotograficzną odzwierciedlającą wystój kościoła. Malowidła te wykonane były przez dobrego artystę, który przedstawił następujące sceny religijne. Na sklepieniu kruchty namalowany był naturalnej wielkości anioł trzymający w prawej dłoni duży krzyż. Na południowej i północnej ścianie "starego kościoła" przedstawione były również naturalnej wielkości dwa anioły grające na długich trąbach. U ich stóp namalowane były fragmenty Drzewicy z zamkiem i kościołem. Obok aniołów wymalowane były postacie dwóch świętych w szatach biskupich.

Na sklepieniu namalowana była koronacja Najświętszej Marii Panny. Bóg Ojciec i Syn Boży na tronie trzymają nad głową klęczącej Marii koronę a nad nimi unosi się Duch Święty. Bóg Ojciec trzyma w lewej dłoni "jabłko" symbolizujące władzę nad światem a Chrystus dzierży w prawej dłoni krzyż - symbol męki i wiary. W "nowym kościele" na ścianie południowej przy ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej namalowana była św. Rodzina. Jezus pomagający św. Józefowi przy warsztacie stolarskim i Matka Boża przędząca wełnę. Po przeciwnej stronie /północnej/ przy ołtarzu Najświętszego Serca Jezusowego przedstawiony był wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Na sklepieniu namalowani byli czterej ewangelisci: św. Mateusz, św. Marek, św. Łukasz i św. Jan. U ich stóp przedstawione były ich symbole: anioł, łew, byk i orzeł. Nad wejściem do kaplicy św. Franciszka zobrazowana była scena z życia świętego - św. Franciszek z Asyżu otrzymujący stygmaty/rany/ od ukrzyżowanego Chrystusa. Na łuku przed wielkim ołtarzem namalowane były popiersia Chrystusa i dwunastu apostołów, natomiast sklepienie nad wielkim ołtarzem pokryte było błękitną farbą na tle której złociły się gwiazdy. Kościół obiegała malowana lamperia imitująca wykładzinę marmurową. Płaskorzeźby stacji /drogi krzyżowej/ wykonane były w gipsie i pokryte kolorami. Tak w skróto- wym opisie wymalowany był kościół przed rokiem 1971.

Zabytki kościelne

Z pamiątek materialnych po Ciołkach Drzewickich pozostały w naszym kościele:

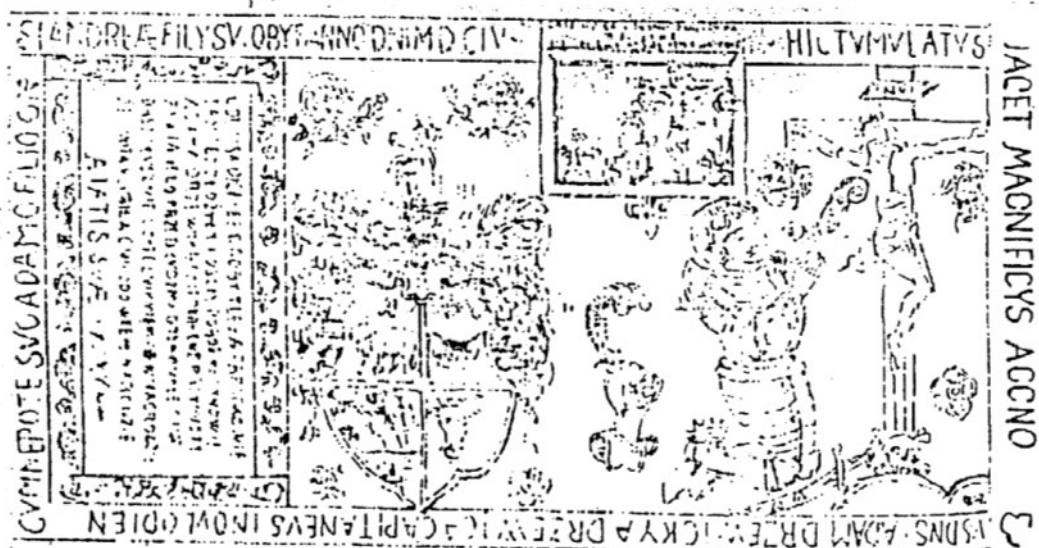
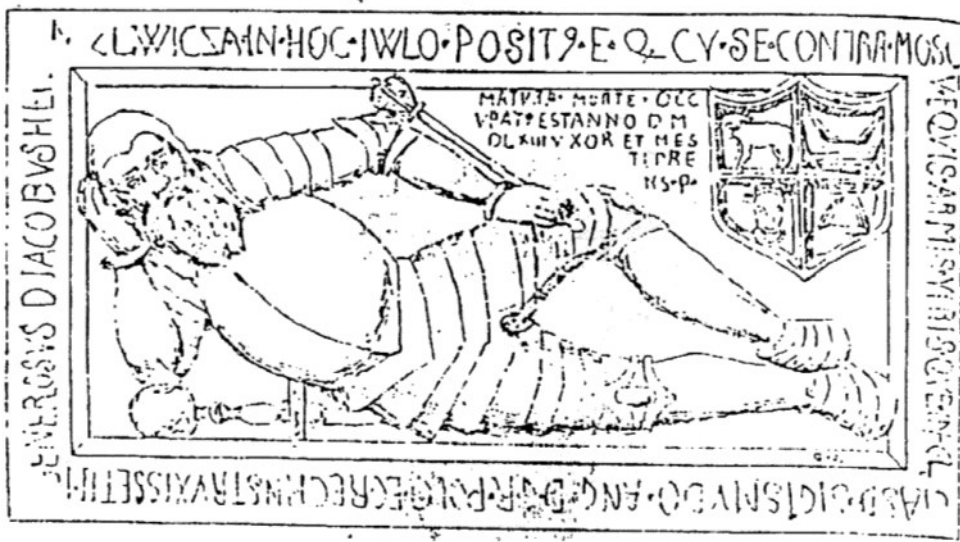
- kuta w piaskowce chrzcielnica wykonana w stylu barokowym, na podstawie której wykuty jest herb Drzewickich - Ciołek, litery A.D oraz data 1624 rok.
- dwie płyty nagrobne: jedna starosty inowłodzkiego Adama Drzewickiego zmarłego 1604 i jego wnuka Adama, druga Jakuba Drzewickiego - starosty inowłodzkiego i lubocheńskiego na której znajduje się kartusz z herbami Ciołek, Łódź, Wieniawa i Strzemię. Zmarł w 1563 / na nagrobku data 1564r/.
- dwie już wspomniane płyty kamienne wmurowane w ścianę zakrystii. Inskrypcje na tych płytach są zatarte i nie sposób dociec których Drzewickich dotyczą.

Oprócz wspomnianych w poprzednim numerze epitafiów wmurowanych w ścianę kościoła należy wspomnieć o kutych w czarnym marmurze płytach nagrobnych Mateusza Lubowidzkiego /1789-1874/ wicepre-

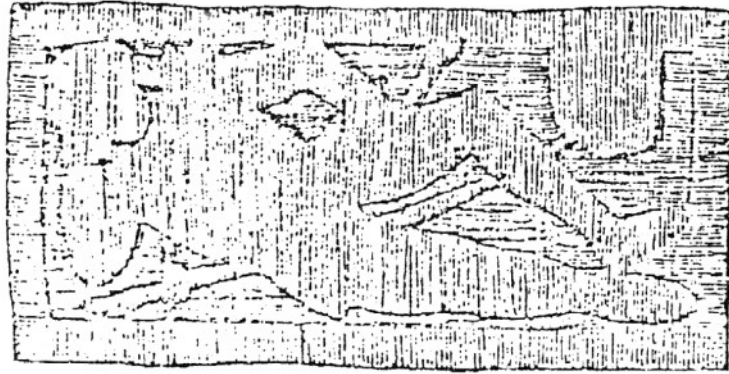
zydenta miasta warszawy, senatora Królestwa Polskiego, dyrektora wydziału Przemysłu i Handlu w Komisji rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchowych i Oświecenia Publicznego, jego żony Tekli oraz ich synów Władysława i Karola /zesłańca po upadku powstania styczniowego/. W kaplicy św. Franciszka wmurowane są płyty poświęcone ks. Franciszkowi Sobótce i ks. prałatowi Czernikiewiczowi.

Opracował :

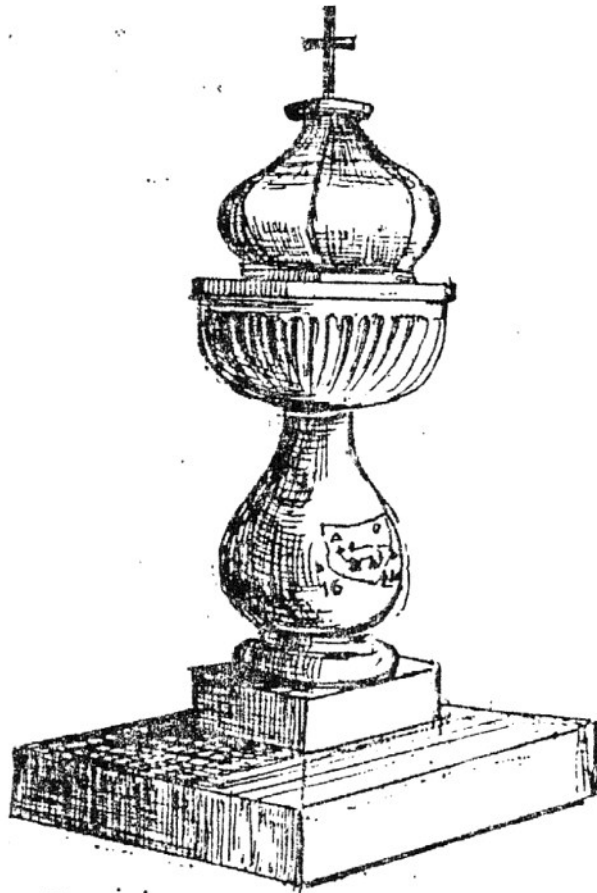
Ryszard Bogatek



Tablice nagrobne Drzewickich wmurowane w "starym kościele"



Jedna z płyt wmurowana w ścianę zakrystii.



Chrzcielnica w kościele św Łukasza

Ryśował Jan Wilczyński

TRAGICZNY WRZESIEŃ 1939 r.

W GMINIE DRZEWICA

=====

Wrzesień - jedna z najbardziej tragicznych kart w dziejach polskiego narodu i państwa.

Odgłosy o szykowanej przez hitlerowskie Niemcy napaści na ziemię polską dały się już słyszeć i w Drzewicy. Przelatująca każdego dnia raz po raz bombowce, wyraźnie o tym dawały znać i nie kazały długo czekać.

W Drzewicy Niemcy pojawili się o świcie już 3 września 1939 r. W pobliskim lesie Parchowiec zatrzymały się, na chwilowy odpoczynek wymęczone długimi marszami i bitwami z najeźdźcą rozbite oddziały polskie, zdążając od Tomaszowa Mazowieckiego poprzez lasy spalskie w kierunku Wisły. Byli pewni choć krótkiego wytchnienia z 7 na 8 września w tym lesie, gdy o świcie warty dały znać o zbliżaniu się ku lasowi pierwszych zmotoryzowanych kolumn niemieckich.

Wówczas na dany znak poderwały się nasze oddziały i skoncentrowanym ogniem jeły razić najeźdźców. Rozgorzała dramatyczna walka trwająca kilka godzin, w której po obu stronach było sporo zabitych i rannych, a także zniszczeniu uległo masę nieprzyjacielskiego sprzętu. Rannych żołnierzy polskich Niemcy dobijali na miejscu. Szczegóły tej bitwy dokładnie opisują w swych listach biorący w niej udział, jako dowódcy poszczególnych plutonów: Adam Tokysz rodak z ziemi wołyńskiej, zamieszkały w Bydgoszczy, Kazimierz Marcinkiewicz, zamieszkały w Prudniku woj. opolskie, Jan Cholewiński, zamieszkały w b. powiecie Elk, z którymi nawiązałem osobiste kontakty. W tym miejscu zawdzięczam niemałą pomoc gazecie "Za Wolność i Lud", w której w lipcu 1973 r. zamieszczono mój apel na temat bitwy w lesie Parchowiec, by żyjący jeszcze uczestnicy dali mi znać o sobie i tak też się stało.

W czasie bitwy zginął jeden z niemieckich generałów, który już w pierwszą wojnę szedł tym szlakiem na Warszawę, lecz i tym razem do niej nie dotarł. Śmierć spotkała go po prawej stronie szosy na brzegu lasu od Żardek, gdzie akurat przelatował żołnierz polski, który granatem zabił butnego generała. Żołnierz nie zdążył uciec dalej i niemal na miejscu został zabity.

W odwecie Niemcy spalili wieś Żardki oraz zabili przy tym: 12 letniego Franciszka Walasika, syna Jana i 35 letniego Józefa Rzeźnika, syna Mateusza. Za ledwie po obu końcach wsi pozostało po parę domów i zabudowań gospodarczych.

Po dramatycznym oporze oddziałów polskich, Niemcy w tym dniu i następnym okrutnie zemścili się na kilku osobach z Zakościela. Za dnia sporo ludzi puciekało do lasu zwanego "Czarnolas", aby pod wieczór gdy nieco ucichnie wrócić do domów. Wracali więc grupkami z przewagą kobiet, do których dołączył się inny żołnierz. W trakcie stawianego oporu wciągnął on karabin maszynowy na strych domu Andrzeja Dziurzyńskiego, skąd poprzez dziurę w dachu raził nadjeżdżających od Drzewicy Niemców, po czym z braku amunicji uciekł ze strychu, dołączając się właśnie do gromadki cywilów. W tym czasie jechał akurat od strony lasu motocykl z dwoma Niemcami którzy spostrzegli owego żołnierza, o czym zameldowali Niemcom w Drzewicy. Niebawem przyjechało ich więcej i z miejsca zainteresowali się przechodzącymi ludźmi. Żołnierza już nie zastali. Sądząc, że wśród cywilnej ludności mogą być żołnierze poprzebierani za kobiety - przeto siłą zmuszali je do okazania im swej istotnej kobiecości, co też mimo poniżonej godności nie mogły nie spełnić. Na swe nieszczęście, trzy z nich ogarnięte lękiem poczęły uciekać w stronę lasu, nie bacząc na krzykliwe wołania Niemców o zatrzymanie się, czego jednak nie uczyniły. Wówczas dano do nich serię śmiertelnych strzałów. Były to: Katatarzyna z Rutów Romankiewicz lat 58, Tekla z Pawulów Dziurzyńska lat 53 i Rozalia z Białków Miązkowa lat 37.

Dopełniając dalszego odwetu za poniesione straty, hitlerowcy mieli zarzucać ludziom rzekome przekroczenie godzin policyjnych, zastrzelili w pobliżu szosy następujące osoby:

- 1) Jana Walasika syna Józefa lat 36, 2) jego syna Henryka lat 10,
- 3) Jana Byka syna Jana lat 30, 4) Józefa Koca syna Jana lat 6,
- 5) Stanisławę Iach córkę Michała lat 20, 6) Małgorzatę Białek c. Jana lat 16 i 7) "uciekiniera" o nieznanym nazwisku.

Nie sposób opisać tu rozdzierających się scen owej tragedii, kiedy rozpaczliwe krzyki i błagania na klęczkach kobiet o darowanie im życia - oprawcy byli nieugięci w swych morderczych planach, zabijając naraz bez żadnego sądu, tyle niewinnych ofiar:

Ciała pozabijanych nie pozwolono rodzinom przewieźć na cmentarz. Sprowadzeni z Drzewicy Żydzi, wykopali doły i złożyli w nich ciała pomordowanych:

Po jakimś czasie, na prośbę rodzin, władze niemieckie urzędujące w budynku poczty udzieliły zezwolenia na ekshumację zwłok na cmentarz grzebalny w Drzewicy!

Śpośród wymienionych ofiar, dwie kobiety cudem uniknęły śmierci, to: Joanna Kwaśniak żona Jakuba, ranna w kolano i Józefa Byk, ranna w ramię. Nie wiadomo bliżej, co wówczas skłoniło Niemców, że Kwaśniakową przewieziono wojskowym ambulansem do szpitala w Opatcznie, gdzie opatrzono jej ramię. Bykowa zaś sama porzła na drugi dzień do tegoż szpitala.

W tych to dniach leśna ziemia w Parchowcu po obu stronach szosy, mocno nasiąkła krwią bohaterских żołnierzy polskich. Dopiero po wyzwoleniu kraju spod hitlerowskiej okupacji, zwłoki żołnierzy ekshumowano na cmentarz w Drzewicy, gdzie złożono we wspólnej mogile.

Nie sposób sobie wyobrazić, co przeżyli mieszkańcy wsi Zakościele. Był to zaiste sądny dzień, o którym żyjący nie potrafią zapomnieć. Ale nie był to koniec, to dopiero początek tragicznego polskiego września i blisko sześć lat krwawego panowania okupanta. Wiemy o tym dobrze, wie także prawie cały świat!

Nie dość jak na początek wojny wspomnianych wyżej ofiar, mieszkańcy parafii Drzewica i okolic pogrążeni zostali w wielada smutku po stracie dwóch księży - ofiar hitleryzmu, którzy dnia 9 września zginęli śmiercią męczeńską.

Oto dnia 7 września zatrzymał się na plebanii u proboszcza, kanonika Stanisława Klimeckiego uciekający przed Niemcami z Kamieńska k. Piotrkowa, kapelan wojskowy ks. Antoni Dalaciński, liczący 31 lat, rodak Łódzki. Z niepojętych do dziś powodów obaj ci księża nie uzgodnili ze sobą charakteru pobytu na plebanii tego ostatniego. Do wjeżdżających na rynek Niemców padł ślepy strzał. Zaskoczeni tym Niemcy wpadli na plebanie, badając na tę okoliczność ks. Klimeckiego. Zainteresowali się zarazem młodym księdzem, o którym proboszcz mówił, że jest tutejszy. Tymczasem ze sprawdzonych dowodów okazało się wręcz przeciwnie. Te właśnie nieporozumienie stało się powodem silnego pobicia ks. Klimeckiego, zadając mu rany na głowie. Jednocześnie obu księży poprowadzono do kościoła, jakoby tam mieli przebywać polscy żołnierze. Z kolei księdzu kanonikowi kazano pójść na plebanie i nie wychodzić. Na wieży kościoła w bestialski sposób zakłuto bagnietami ks. Dalacińskiego. Obecny na zewnątrz kościoła kościelny, Jan Jędrzejczak miał usłyszeć jeszcze, jak ks. Dalaciński

zdołał zakrzyknąć:, "niech żyje Polska, precz z Hitlerem"....
O tej dzielnej postawie kapelana dziś nikt nic nie wie, jak też
mało komu jest znana męczeńska jego śmierć.

Trzeciego dnia kościelny Jędrzejczak wraz z dobraną do siebie
pomocą, zniósł ciało ks. Dalacińskiego i owinąwszy je w prześciera
radło pochował obok kościoła w grobie tuż w pobliżu żeliwnego pom-
nika barona Reiskiego.

Ciż sami oprawcy wyprowadzili po tym zabójstwie z plebanii
ks. Klimeckiego mającego obandarzowaną głowę i trzymającego krzyż
w rękę, kierując się z nim do zagajnika koło cmentarza zwanego: "Sa-
charynką". Po drodze bito go i usiłowano odebrać krzyż, którego nie
chciał oddać. Tutaj znowu bicie aż do zaklucia begnetem na śmierć.
Na zwłoki narzucono trochę sosnowych gałęzi. Nikt wtedy nie miał
odwagi przeniesienia zabitego na cmentarz.

Przejęta tym wypadkiem pani Zuzanna Dolewska właścicielka
sklepika, kobieta wielkiej zacności, umiejąca dobrze władać językiem
niemieckim, zwróciła się do miejscowego komendanta o zezwolenie na
pochowanie rozkładających się zwłok księdza Klimeckiego. Otrzymawszy
je, pochowano go niezwłocznie na cmentarzu.

Nawołując do osoby księdza Dalacińskiego nie wypada pominąć
jego dużych zasług dla całej parafii. Oto 7. IX. podczas palącego
się budynku gospodarczego ogień począł przerzucać się na dach ple-
banii, na którym jeły się palić już gonty. Wówczas ks. Dalaciński
chwyciwszy siekierkę wpadł na strych i błyskawicznie odcinał ogniska
ognia. Dzięki tej zapobiegliwości ocalała od pożaru plebania.
O tym należy wszakże pamiętać ilekroć razy zwrócimy uwagę na jego
grób, w którym spoczywają szczątki człowieka okrutnie zamęczonego
przez wroga naszej ojczyzny.

W tym samym dniu, kiedy ustała bitwa w Parchowcu - 8 wrześ-
nia zabity został na ulicy obecnej Mickiewicza w Drzewicy 92 letni
Jan Karbownik. Miał on na sobie ubranie koloru wojskowego. Skoro
zobaczył Niemców począł uciekać do swego ogrodu. Ci zaś sądząc, że
zapewne to jakiś polski żołnierz zaczęli nań wołać, by się zatrzymał.
Karbownik był trochę głuchy i nawoływań nie usłyszał. Puszczona
w jego kierunku seria strzałów pozbawiła go życia na jego własnym
podwórku.

Z 10 na 11 września rozegrał się kolejny epizod w lesie
Parchowiec k. gajówki, gdzie Niemcy ustawili mnóstwo samochodów

ciężarówkach z bronią i różnym sprzętem wojennym. Nocą podciągnął pod ten obóz przedzierający się od wsi Domaszno na pobliski las Parchowiec pluton żołnierzy polskich, by przez ten las i szosę móc przedostać się dalej. Dużą przysługę oddał tu Franciszek Gapys z Kolonii Żardki, który poprowadził oddział. Zlikwidowawszy warty wroga pilnujące tabor samochodowy w liczbie ok. 50 - a następnie zabrawszy z niego, co było najkonieczniejsze: żywność, broń i amunicję - wysadzili granatami w powietrze.

Szczegóły o tym brawurowym ataku opisuje mi w swym liście z lutego 1974 r. plutonowy, Kazimierz Marcinkiewicz, o czym nie sposób tu wszystkiego zamieścić.

Tego właśnie dnia Niemcy widząc, że polski oddział wyszedł od wsi Domaszno - spalili tam parę zagród, zabijając przy tym młodą 19 letnią pannę, Urszulę Tomczyk c. Kazimierza.

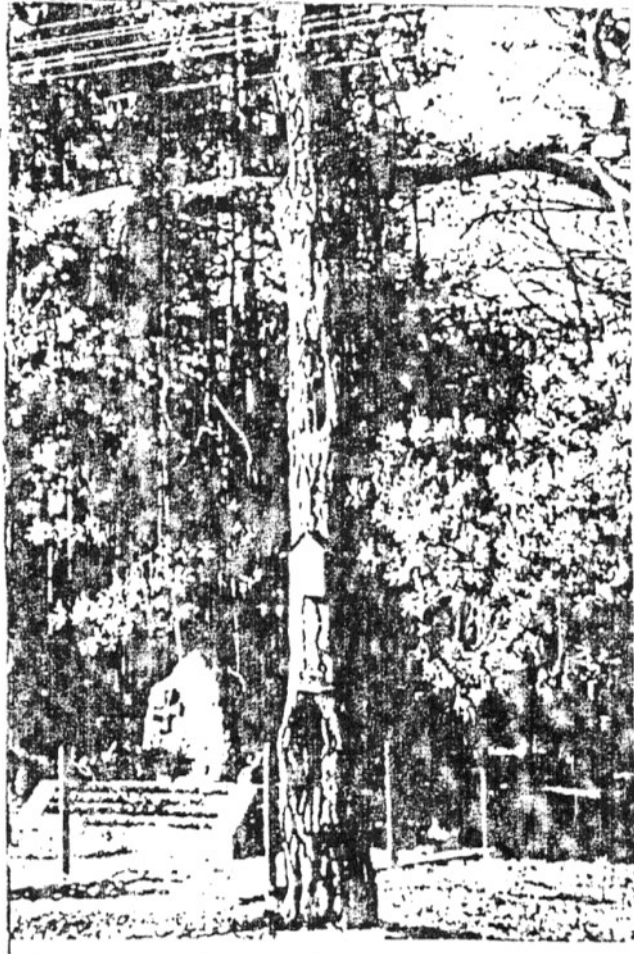
Mając na uwadze uczczenie pamięci żołnierzy poległych w Parchowcu w nierównym oporze z najeźdźcą, społeczeństwo Drzewicy wraz z młodzieżą ufundowało ku ich pamięci granitowy obelisk na cmentarzu grzebalnym, którego uroczyste odsłonięcie nastąpiło w dniu 1.09.1961 roku.

Natomiast miejsce, na którym toczyli bitwę, uczczono pamięcią w postaci pomnika - kamiennego głazu, odsłoniętego również w uroczystej formie w dniu 1.09.1982 roku. W uroczystości tej udział wzięli zaproszeni uczestnicy tej bitwy: Adam Tołysz z Bydgoszczy, Kazimierz Marcinkiewicz z Prudnika i Zygmunt Kowalski z Piotrkowa Trybunalskiego. Przy tej okazji p. Marcinkiewicz podziękował społeczeństwu za pamięć o tych, którzy przelali krew w tym miejscu.

Dzisiaj po 53 latach od wspomnianych epizodów na tym terenie, zatrzymując się przy tych pomnikach, należałoby zastanowić się chwilę co się tu działo, jak krwawy posiew pozostawili oprawcy spod znaku sfastyki, ileż było sieroconych rodzin i niezliczonych strat materialnych.

Warto o tym pamiętać zwłaszcza młodemu pokoleniu.

Roman Gorzelak



Drzewickie pomniki. Głaz z krzyżem „Na Polu Chwały 1939” i drzewo-krzyż w lesie Parchowice upamiętniają miejsce bitwy żołnierzy polskich z najeźdźcami we wrześniu 1939 roku.

Bój na ziemiach Zardek i "Parchowca" dnia 8 września 1939

Ziemię, ziemię moja
Od bomb, kul i granatówowstrząśnięta
Ósmego września w wielkim boju
Krwią przesiąknięta
Jesieni polska, tak bardzo ciepłutka
W dzień bojowy tak suchutka
Łąko, łąko zielona do której się tuliła
Żołnierska twarz zboczona

Siano, siano któreś wtędy
W kopakach stało
Ilu żołnierzy
Dla koni cię brało?

Studnie, któreście
Wojskowe konie poły
Wy pamiętacie
Jakie tu boje były.

Lesie, lesie zielony
Tys który gościł konne szwadrony
Tys do ataku wydawał rozkazy
By mundur polski został bez skazy

W lesie Parchowcu zdobywał ducha
Nasz żołnierz szedł do ataku jak zawierucha
Tam - cekaemy, a tu granaty
Górą bombowce, dalej armaty

Bijmy koledzy, bijmy salwami
A pamiętajcie, że Bóg jest z nami
Zielone sosny się nachylały
Rannych żołnierzy wnet otulały

Po twarzy spadły kropliste łzy
Ręce zacinał, serce w nim drży
I podniósł oczy w górę do Boga
Wypadł karabin - nie odparł wroga

Wrzosa, wrzosa kwitnąca,
Wyście przyjęły i twarz płaczącą.
Poduszka była z kwiatów waszego
Dla żołnierza ciężko rannego

Niebo wrześnie, niebo przejrzyste,
Promienne słońce, szczerzłociste
Tyś na to wszystko patrzyła
Jak całe niebo czerwieniało

Jak się paliły nasze zagrody
Ile nam wróg narobił szkody
Jak w naszych stodołach chleb się palił
Gdy wróg na budynki bomby walił

Szosa prowadząca do Warszawy
Czy ty pamiętasz nocny bój krwawy?
I śmierć generała niemieckiego?
Ilu polskich żołnierzy zginęło w natarciu na niego?
Za naszych synów, za polską ziemię
Będziem wybijając niemieckie plemię
Za nasze miasta, za każdy próg
Dotąd bić będzie, aż padnie wróg

Zardki - wiosko rodzinna
Już jesteś odbudowana, dziś jesteś inna
Lecz zapach naszej ziemi, zsiękanej kulami
Na zawsze pozostanie z nami

Jeszcze dziś czuję zapach dymu cuchnący
Widzę naszych żołnierzy w płomieniach się palących
Okrażeni przez Niemców, sami szli w płomienie
Ojczysty płomień przyjął ich mienie
Z dala słyszała ciche ich jęki
Tak bohaterstwo sami poszli na męki
Nie chcąc się poddać, z dymem w niebówzięci
Bohaterowie ósmego września - część ich pamięci!

autorka : Anna Tkaczyk

Zardki

SŁOWO O KAZIMIERZU DWORAKU

1944 - 1992



są ludzie, których odejście odczuwamy boleśnie, bowiem pozostawiają po sobie trudną do wypełnienia pustkę. Taka pustka zagościła w sercach rodziny, przyjaciół, znajomych i strażaków z chwilą śmierci mgr inż. Kazimierza Dworaka - Burmistrza Gminy i Miasta Drzewica, długoletniego Naczelnika i Prezesa Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Ubył człowiek. Ubył nam, ubył naszej ziemi drzewickiej, z którą związał swe życie

na dobre i na złe.

Sp. Kazimierz Dworak urodził się w Opocznie w 1944r. Po ukończeniu szkoły średniej i służby wojskowej podejmuje pracę w Drzewicy w Urzędzie Gminy na stanowisku agronoma gromadzkiego. Tu zakłada rodzinę, wychowuje dzieci. Świadom odpowiedzialności zawodowej - podejmuje studia w Lubelskiej Akademii Rolniczej, które kończy w 1972 roku uzyskując tytuł mgr inżyniera. Studia podyplomowe odbywa na wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W międzyczasie zostaje mianowany przez Wojewodę Kieleckiego naczelnikiem Gminy Drzewica. Funkcję tę pełni z godnością i zaangażowaniem do roku 1990 aby już 15 czerwca tegoż roku objąć stanowisko Burmistrza na które zostaje powołany uchwałą Rady Gminy i Miasta. Mimo ciężkiej i nieuleczalnej choroby nie opuszcza stanowiska pracy. Kieruje podległym Urzędem, współpracuje z Radą Gminy i Miasta podejmując istotne decyzje dla rozwoju Drzewicy i okolic. Działa w Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Zawsze miał czas i zrozumienie na problemy strażaków. Szukał z nimi licznych kontaktów, znajdował wspólne myśli i wnioski na przyszłość. Posiadał niezwykły dar jednoczenia sobie ludzi - czuło się w nim mądrość, wrodzoną inteligencję a nade wszystko ciepło i zrozumienie. Zawsze mierzył siły na zamiary i siłą tych zamiarów żył. Starał się być ponad wszelkimi podziałami politycznymi, dlatego też cieszył się uznaniem

społeczeństwa oraz kolejnych władz i wojewodów. Odszedł człowiek o wielkich zaletach charakteru, o wielkiej skromności, wrażliwy na sprawy ludzkie. Śmierć stanowi naturalne zakończenie życia każdego człowieka ale jednak trudno pogodzić się, gdy nagle zabiera nam człowieka tak bardzo potrzebnego społeczeństwu i służbie pożarniczej. Kochał Straż Pożarną i strażaków, kochał Ojczyznę i tę ziemię drzewicką której poświęcił tyle lat pracy i życia. To za kadencji Naczelnika Kazimierza Dworaka, Drzewicy przywrócono prawa miejskie 1 stycznia 1987. Jest w tym jego duża zasługa i w imię tych zasług społeczeństwo gminy winno mu pamiętać bo "Kto w pamięci swoich bliskich został Ten nie umarł - jeno się oddalił". Obiit non abiit.. odszedł ale jest. I będzie.

W dowód uznania jego wartości i odpowiedzialności oraz zaangażowania ś.p. Kazimierz Dworak został odznaczony Złotym, Srebrnym, Brązowym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Medalem Zasługi dla Pożarnictwa.

Zostawił po sobie dobre imię i trwałą pamięć wśród śmiertelnych - aby życie jego nie przeszło nadaremnie.

Ryszard Bogatek

Edward Smolarski

OGŁOSZENIA

Drodzy Czytelnicy, członkowie Koła Przyjaciół Drzewicy pragną już tradycyjnie w odpust św. Łukasza organizować loterię fantową, której dochód przeznaczony zostanie na rzecz naszego miasta i gminy, na potrzeby sierot. ~~namy nadzieję~~, że wspomócie i przyłączycie się Państwo do tej pożytecznej działalności. Jak w roku ubiegłym tak i w tym będą chodziły dwójki członków Koła celem zebrania darów rzeczowych na fanty loteryjne lub kwot pieniężnych. Informujemy Państwa, że w Urzędzie Gminy także będzie można przekazywać dary rzeczowe na w/w loterię. Bardzo liczymy na Państwa pomoc, również w ofiarowywaniu kwot pieniężnych na dalsze odrestaurowanie zabytkowych grobów cmentarnych. Zbiórka pieniędzy i sprzedaż czwartego numeru "Więści z nad Drzewiczki" w którym zamieścimy historię drzewickich cmentarzy, odbywać się będzie we Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny na miejscowym cmentarzu. Z góry dziękujemy za zrozumienie i poparcie.

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków - Koło w Drzewicy

Cukrzyca jest chorobą społeczną o coraz większym zasięgu. Dlatego też sami chorzy utworzyli Stowarzyszenie chorych na cukrzycę, aby wspólnie ratować zdrowie przed przedwczesną degradacją i bronić się przed skracaniem życia. W naszym terenie takie Stow. zostało założone 26.VI.1990r i działa przy Ośrodku Zdrowia w Drzewicy.

Zarząd Koła pracuje społecznie na rzecz chorych zdobywając dla nich fundusze od sponsorów, którym są Urząd Miasta i Gminy Drzewica, Opieka Społeczna oraz Bank Spółdzielczy.

Zarząd Koła zaopatruje chorych w igły i strzykawki do insuliny i w ramach możliwości dwa razy do roku słodzik i zdrową żywność.

Jesteśmy zawsze otwarci na przyjęcie nowych członków i zapraszamy do naszego Koła wszystkich chorych na cukrzycę.